

PAŃSTWOWE TEATRY DRAMATYCZNE  
W SZCZECINIE

# TEATR POLSKI

Dyrektor i kierownik artystyczny

JAN MACIEJOWSKI

Dyrektor administracyjny

ADAM KOMAN



ALEKSANDER FREDRO

MAŻ I ŻONA

NADZIEJA  
Zwykle rywał rywała  
od szczęścia ocala

O OAZACH  
Bardzo przyjemnie w oazie,  
lecz zawsze tylko na razie.

Stanisław Jerzy Lec  
Z tysiąca i jednej fraszki

JAK należy się zachować — pytał mnie mój znajomy — gdy znajdzie się u siebie w domu przyjaciela żony w łóżku z obcą kobietą?

Stanisław Jerzy Lec  
Myśli nieuczesane



## ZDARZENIE PRAWDZIWE

Siedząc żałośnie nad bakiem  
Dumałem o życiu takim:  
Żeby to tak było można,  
By każda chęć płocha, zdrożna,  
Była ode mnie odległa,  
By myśl moja zawsze biegła  
Ku zacości, ku dobremu  
I służyła tylko jemu.  
I wciąż bym się doskonalił,  
Tak żeby mnie każdy chwalił.  
Ale, jak to zwykle bywa,  
Że krótko trwa chęć pocziwa,  
Jakoś mi to potem przeszło  
I, co gorsza, się obeszło.

Pisane w r. 1911

TADEUSZ ŻELEŃSKI BOY

## CIĄGLE FREDRO

Spory o prawdziwego Fredrę wybuchły po pierwszej wojnie w niepodległym państwie polskim. Zagoiły się jeszcze po drugiej wojnie. Nowe poglądy na poetę wyraziły się nie tylko w opiniach krytyków i wiadomościach badaczy, ale i w sposobach odmiennego traktowania komedii Fredry na scenie. W latach 1946—1955 Fredro przeżył w teatrach polskich swój prawdziwy renesans. Nigdy dotychczas nie grywano go tak wiele.

Ten niespodziewany sukces zawdzięczał w tych latach w dużej mierze słabości urzędowej literatury dramatycznej. Był to niemal jedyny głos ludzki, przy tym głos pełen mądrego humoru.

Nie na tym jednak polegał prawdziwy renesans poety. Fredrę spotkała przygoda, która przydarza się tylko nielicznym, istotnie wielkim pisarzom. Coraz wyraźniej zaczął występować jako pisarz nieznany. Przy usuwaniu patriotycznego werniksu z portretu Fredry wystąpiła całkiem nowa jego twarz. Najmniej chyba nadaje się do niej utarte określenie „pocziwy”. Prawdziwa twarz Fredry uderza olśniewającą inteligencją, głęboką mądrością i trochę smutnym uśmiechem, kwitującym błahość ludzkich spraw i namiętności... Jeśli nie maluje się w niej cecha najistotniejsza poety, jego geniusz komiczny, to dlatego, że tej cechy nie umie wyrazić na ogół żaden portret.

Fredro napisał — niestety — aż trzydzieści pięć komedii. Nie we wszystkich jego geniusz komiczny wyraził się z jednakową siłą. Nie wymagamy tego jednak od polskiego poety, skoro nie wymagamy podobnej doskonałości od jego znakomitych kolegów cieszących się światowym podziwem. Istotnie, większość z komedii Fredry ma charakter równie staroświecki jak większość komedii Goldoniego i byłoby błędem domagać się dla nich ciekawości i uznania poza własnym narodem pisarza. Do obowiązków narodowych należy również nudzenie się na utworach własnych klasyków. Nie trzeba z tego czynić obowiązku międzynarodowego nawet w okresach coraz bliższej znajomości między narodami świata. Przynajmniej jednak cztery z komedii fredrowskich osiągnęły tę doskonałość, która pozwoli im liczyć na zajęcie pozycji uniwersalnej. Są to „Mąż i żona”, „Słuby panińskie”, „Dożywocie” i „Zemsta”. Miłośnicy

gatunku, który miał znakomite tradycje i zaczyna powoli dzisiaj sobie o nich na nowo przypominać, tj. farsy, odkryją mnóstwo uroku także w „Damach i huzarach”.

Wymienione pięć komedii znajdzie się zapewne w tym wyborze najcenniejszych dzieł sztuki, jakiego ludzkość kiedyś dokona, jeśli kataklizm nie zniszczy żywej dzisiaj ciekawości wszystkiego, co ludzie w dziedzinie piękna wytworzyli na ziemi. Wydaje się, że pozwolą one w pełni poznać jednego z najświetniejszych i — uważam — jednego z najbardziej tajemniczych artystów. Dzisiaj już zaczynamy dostrzegać, że nowa twarz Fredry mieni się takim bogactwem uczuć i myśli, jakiego dotąd mało kto się spodziewał.

Przed kilkunastu laty rozumniejsi krytycy zaszklili Fredrę z konia i odpasali mu ullańską szablę. Dzisiaj zaczynamy go wyprowadzać z tego ganku we dworzec, skąd widok rozciąga się tylko do lasu na horyzoncie. Otwieramy przed nim — z całym szacunkiem! — drzwi do domu, gdzie mieściła się jego pracownia. Juliusz Kossak, także malarz koni, zostawił portret Fredry stojącego przy pulpicie do pisania. Wskazał zapewne mimowoli, właściwą drogę do poznania poety. W pracowni pisarskiej Fredry mieści się ten skarb wartości ogólnoludzkiej, który możemy ofiarować kulturze światowej.

Sądzę, że jeszcze nie dzisiaj. Sami zaczynamy dopiero odkrywać Fredrę. Nie stać nas jeszcze na sąd, który moglibyśmy zaproponować wiedzy o sztuce nie tylko polskiej. Tymczasem zbierajmy wiadomości dla takiego sądu, który rozstrzyga o przynależności do twórców miary najwyższej.

*(Fragment artykułu ogłoszonego w Pamiętniku Teatralnym, zeszyt 2, rok 1958).*

BOHDAN KORZENIEWSKI





## MAŻ I ŻONA

(WYBITNIEJSZE PRZEDSTAWIENIA)

Komedia ta, jedna z najświetniejszych pozycji w dorobku Fredry, powstała około roku 1821. W rok później, 29 kwietnia 1822 roku, została po raz pierwszy wystawiona na scenie lwowskiej za dyrekcji Jana Nepomucena Kamińskiego, przechodząc bez echa w prasie, toteż nie znamy nawet z nazwiska pierwszych wykonawców fredrowskiego arcydzieła. Dopiero jej powtórna inscenizacja z 15 października 1824 roku i późniejsze wznowienia zostały odnotowane we lwowskich Rozmaitościach. Niestety, i z tego okresu nie mamy pełnej obsady, a jedynie wiemy, iż grali między innymi, Antoni Benza (Wacław) i Tekla Nowakowska (Justysia). Natomiast posiadamy dane co do tego, jak komedia była przyjmowana i oceniana. Początkowo spotkała się z uznaniem i była wysoko stawiana przez krytykę.

„...Dopóki tylko smak dobry panować będzie, sztuka ta zawsze podobać się musi. Trudno zaiste, z czterech tylko osób złożoną, dowcipniejszą napisać trykaktową sztukę, gdzie każda scena byłaby tak interesującą, każdy wiersz tak piękny”. Do jej poprapremierowych sukcesów mogły przyczynić się w pewnym sensie wieści o przekładach „Męża i żony” na język francuski i niemiecki. Grana więc była co roku w latach 1824—1827, a następnie znowu przypomniana w roku 1830 z racji gościnnych występów świetnej, warszawskiej artystki, Leontyny Zuczkowskiej (Elwira). W okresie późniejszym, do końca pierwszej połowy XIX wieku, często gościła w teatrze lwowskim, chociaż ściągnęła na siebie niebawem wiele najrozmaitszych zarzutów.

Atak na „Męża i żonę” przypuścił, między innymi, Leszek Dunin-Borkowski, zgorszony niemoralnością utworu.

...Niewątpliwie, tego rodzaju wypowiedź jak i wcześniejsze wystąpienia przeciw Fredrze choćby Seweryna Goszczyńskiego (1835), czy Wincentego Pola nie wpływały na wzrost popularności ani autora „Męża i żony”, ani samej sztuki. Dlatego zapewne w II połowie XIX wieku znacznie rzadziej pojawiała się ona na afiszu sceny lwowskiej.

Niewiele w tyle za teatrem lwowskim pozostał warszawski, gdyż dał premierę „Męża i żony” 22 czerwca 1823 roku, powierzając rolę Ludwikowi Adamowi Dmuszewskiemu (Wacław), Julii Mierzyńskiej (Elwira), Wojciechowi Aszpergerowi (Alfred) i Zofii Kurpińskiej (Justysia). Premiera wzbudziła żywe zainteresowanie.

...13 lutego 1886 roku komedia pojawiła się na afiszach z takimi nazwiskami, jak Bolesława Ładnowskiego (Wacław), Aleksandry Lude (Elwira), Włodzimierza Sobiesława (Alfred), Honoraty Leszczyńskiej (Justysia). Recenzując to przedstawienie Władysław Bogusławski<sup>1)</sup> za punkt wyjścia swoich rozważań wziął zdanie Stanisława Tarnowskiego na temat komedii: „Jest skądinąd brzydka i oburzająca, ma jakiś stępiony zmysł moralny swoich figur, które robią nie bez świadomości złego i dobrego, bo każda z nich ma trochę skrupułów, ale uważają zło za rzecz codzienną, powszechną, konieczną”, i doszedł do wniosku, iż „to dostraja poniekąd sztukę Fredry do usposobień dzisiejszych”, że ta „zdaje się być przecuciem dzisiejszych realistycznych romansów”, toteż trudno jej odmówić pewnego aktualnego wydźwięku w rozromansowanej Warszawie lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia.

...21 lutego 1919 roku znowu ukazał się „Mąż i żona” w Teatrze Rozmaitości, w reżyserii Sliwickiego (grał ponadto Wacława), w nowych, stylowych dekoracjach i kostiumach Karola Tichy'ego oraz z udziałem Felicji Pichor (Elwira), Karola Bendy (Alfred) i Heleny Gromnickiej (Justysia).

...Po raz ostatni przed wojną przedstawiono komedię w roku 1938 w wykonaniu gościnnie występującego w Warszawie teatryku plastyków krakowskich Cricot.

W okresie powojennym została wystawiona 13. I. 1948 r. w Teatrze Miniatury w reżyserii Zbigniewa Sawana (grał rolę Alfreda), scenografii Tadeusza Błażejewskiego i w obsadzie: Antoni Różycki — Wacław, Elżbieta Wieczorkowska — Elwira i Lidia Wysocka — Justysia. Komedia miała wówczas duże powodzenie dzięki dobrej grze wykonawców. Na nowatorskie ujęcie reżyserskie „Męża i żony” zdobył się dopiero 26. X. 1949 r. Teatr Kameralny, powierzając wystawienie sztuki Bohdanowi Korzeniewskiemu, zaś opracowanie scenograficzne Zenobiuszowi Strzeleckiemu.

W porównaniu z poprzednimi przedstawieniami, które — jak słusznie podnosi Jaszcz — były dobre i wartościowe, „dopiero obecne daje pełny obraz tego, co chciał powiedzieć Fredro, powiedzieć nie wówczas, kiedy zmienił zakończenie sztuki, lecz wówczas, gdy pisał jej pierwotny, bujny, zmysłowy tekst. Reżyseria Bohdana Korzeniewskiego znakomicie oczyściła utwór z obcych wtęrotów i naleciałości, wydobyła z tekstu cały jego sens i obyczajową wymowę, a z podtekstu właściwe tło. Korzeniewskiemu nie potrzeba ani komentatorskich podbudówek, ani dwóch zakończeń, poddawanych pod wybór publiczności, ani odbierania postaciom ich osobistego wdzięku. Przez śmiałe odzianie Alfreda w mundur, Wacława w szlafrok, Elwiry w histerię, a miejsca akcji w ramy warszawskie, osadził Korzeniewski sztukę mocno w rzeczywistości społecznej i nadał jej wiele cech ostrego malowidła obyczajowego.

Znakomitą obsadę stanowili Jan Kreczmar (Wacław), Janina Romanówna (Elwira), Justyna Karpińska (Justysia), Czesław Wołłejko i Włodzisław Gliński (Alfred).

...Najpóźniej ukazała się komedia na scenie krakowskiej. Premierę doczekała się tutaj 12 lutego 1824 roku, ale, niestety, o tym przedstawieniu jak i o paru późniejszych (właściwie do roku 1842) nie potrafimy nic bliższego powiedzieć.

...Bliższe dane mamy dopiero o wznowieniu komedii w roku 1842, z debiutantką Józefą Walde (Elwira), która występowała obok Adolfa Mönikowskiego (Alfred).

<sup>1)</sup> Kurier Warszawski nr 341, 1886.

...Wznowiona 30 listopada 1861 roku na benefis Marcell Biedrońskiej (Justysia) otrzymała nową obsadę, bowiem poza beneficantką występował Karol Królikowski (Wacław), Antonina Hoffmann (Elwira) i Feliks Benda (Alfred).

Nie pozostawało to bez wpływu na dalsze losy sceniczne arcydzieła Fredry, które gościło w teatrze krakowskim w latach 1868, 1876—1879. Wznowiono je z kolei 19 maja 1894 roku, dzięki warszawskiemu „występowiczowi”, Aleksandrze Lüdowej, prezentującej się publiczności, między innymi, w roli Elwiry. Partnerami jej byli Włodzimierz Sobiesław (Wacław), Józef Sliwicki (Alfred) i Honorata Leszczyńska (Justysia). Spektakl ten uznano jednogłośnie „za jedno z najlepszych przedstawień w nowym teatrze” pod dyrekcją Pawlikowskiego. Była w tym duża zasługa Lüdowej, która przecież zaliczała Elwirę do swoich najświetniejszych kreacji. Prócz tego świetnie mówiła wiersz, w czym również celowała Leszczyńska. Ta ostatnia wykazała wiele inteligencji i smaku, nie robiła z Justysi istoty trywialnej i wulgarnej, lecz przedstawiała ją jako uosobienie sprytu, zalotności i pełnego wdzięku zepsucia. Pozostali odtwórcy stworzyli także postacie nieszablonowe i interesujące, nie ustępując poziomem gry wykonawczyńom Elwiry i Justysi.

...Komedia wróciła na afisz na powrót 8 września 1922 roku w reżyserii Teofila Trzcńskiego i dekoracjach Andrzeja Pronaszki. Ukazała się we wspaniałej oprawie plastycznej i kostiumowej: „niebieski pokój hrabiostwa Wacławów z tymi mitologicznymi malowaniami na ścianach, z tymi empyjowymi meblami, z tą lampą dziwną (...)”. Znakomicie wyreżyserowana przez Trzcńskiego zabrzmiiała żywo i współcześnie, nie była szanownym zabytkiem literackim, przywoływany na scenę przez pietyzm dla autora, ale sztuką zaskakującą potężnym ładunkiem dowcipu, humoru i satyry. Szła w obsadzie następującej: Artur Kwiatkowski (Wacław), Zofia Kopczewska (Elwira), Roman Niewiarowicz (Alfred) i Helena Orlikówna (Justysia). Przed II wojną światową ostatni raz wystawił ją w roku 1938 teatrzyk Cricot w inscenizacji Władysława Krzemińskiego. Nowością spektaklu było wprowadzenie „dyskusji naukowej” pióra Adama Polewki w prologu, międzyaktach i epilogu przedstawienia, będącej echem polemik, toczonych wokół twórczości Fredry w okresie międzywojennym przez Kucharskiego i Boy'a. Rozpisana na głosy przedstawiała, podane zgrabnie wierszem przez Polewkę poglądy komentatorów autora „Zemsty”. Kiedy dochodziła do momentu wrzenia, wówczas z inicjatywy inscenizatora dawano akt komedii, aby w ten sposób sprawdzić argumenty i pozwolić publiczności na osąd, po czyjej stronie jest racja. Podobnie potraktowano i sprawę zakończenia sztuki, każąc odegrać aktorom obydwie jej wersje. Warto podkreślić, że przedstawienie to grane było prawie przez amatorów, a poza tym miało ciekawe opracowanie scenograficzne, rozwijało się bowiem „na tle miłej dekoracji, bardzo dowcipnie, na wpół stylowo, na wpół w jakimś fantazyjnym dell'arte”.

W podobnym kształcie teatralnym oglądał Kraków „Męża i żonę” 6. IX. 1947 r. w Teatrze Starym w reżyserii Władysława Krzemińskiego, scenografii Andrzeja Stopki. Krzemiński wystawił komedię wcześniej, bo 23. IX. 1946 r., w ten sam sposób w Teatrze im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach, gdzie oprawę plastyczną skomponował Wiesław Makojnik. Przedstawienia te pokazały komedię Fredry z Cricotowskimi międzyaktami Adama Polewki i z muzyką Witolda Krzemińskiego, którego arie grali na szpincie i śpiewali Wacław i Elwira. Novum tych inscenizacji szczególnie opisał J. Brzoza w „Trybunie Robotniczej”

z 4. X. 1946 r.: „w międzyaktach i po skończeniu przedstawienia wywiązuje się dyskusja między profesorem a literatem. Dyskusja jest prowadzona wierszem zupełnie podobnym do fredrowskiego tak, że tworzy jedną całość formalną z akcją na scenie. Oparta jest na autentycznej dyskusji, jaka odbyła się swego czasu między Tadeuszem Boy-Zeleńskim a profesorem Kucharskim na temat twórczości Fredry. Oto przed podniesieniem kurtyny wstaje z pierwszego rzędu pan, który zaczyna wierszem wygłaszać pochwałę Fredry, jako pisarza walczącego o narodową moralność. Na to podnosi się z tego samego rzędu inny pan i prawi coś wręcz przeciwnego. Pan, który broni swojego stanowiska z punktu naukowego, staje zawsze pod napisem na ścianie „Fredro a komedia obca”, czyli pod tytułem dzieła prof. Kucharskiego. Po drugiej stronie jest napis „Obrachunki fredrowskie” — to znowu tytuł książki Boy-Zeleńskiego. Potem podnosi się kurtyna i zaczyna akcja”.

Wszystko to przyczyniło się do wytworzenia na sali swojej atmosfery, mającej w sobie coś z salonu literackiego, zatarcia dystansu między sceną a publicznością. Z wdziękiem i wyczuciem stylu w obu przedstawieniach główne role grali: Tadeusz Surowa (Wacław), Zofia Niwińska (Elwira), Olga Bielska (Justysia) i Olgierd Jacewicz (Alfred). Dyskutantów w Katowicach odwarzali Kazimierz Lewicki, Stefan Winczewski i Władysław Krzemiński, w Krakowie — Kazimierz Opaliński (Profesor), Eugeniusz Fulde (Literat) i Gustaw Holoubek (Reżyser).

„Mąż i żona” po r. 1945 przeżywa swój renesans sceniczny, należąc do najczęściej wystawianych komedii Fredry.

STANISŁAW DĄBROWSKI — RYSZARD GORSKI  
„FREDRO NA SCENIE” (fragmenty)




## EWA KOŁOGÓRSKA

Kariere artystyczną rozpoczęła jako tancerka mając za ledwie kilka lat (pierwsza nagroda na konkursie w Wiedniu i Warszawie), następnie jako odtwórczyni ról dziecięcych w Krakowie, w okresie dyrekcji Osterwy i Frycza. Szkołę Teatralną ukończyła pod kierunkiem L. Schillera. Do Szczecina przybyła w roku 1950. Publiczność szczecińska pamięta ją z pewnością bardzo dobrze z wielu czołowych ról, które grała na naszych scenach: a więc jako Melę w „Moralności pani Dulskiej” i Stefkę w „Pannie Maliczewskiej” Zapolskiej, z tytułowej roli w „Maszeńce” Afinogenowa, jako Blankę w „Szczygłim zaułku” Shaw’a, Norę Ibse na, Izabellę w „Spotkaniu” Anouilha, Mimi w „Rozbójniku” Capka, Kleopatrze w „Cezarze i Kleopatrze” Shaw’a, Mandulę w „Zawiszy Czarnym” Słowackiego.

Od kilku lat reżyseruje. Oto niektóre pozycje w jej reżyserii: „Igraszki trafu i miłości” Marivaux, „Faramuski miłosne” Bogusławskiego i Dmuszewskiego, „Dożywocie” Fredry, „Podróż” Shéhadé’a, „Huzarzy” Breala, „W kręgu podejrzeń” Thomasa (w Szczecinie i we Wrocławiu), „Portret” Gawlika, „Autobus do Montany” Inge’a, operetka „Życie paryskie” i obecna sztuka Fredry — „Mąż i żona”.

Kolejnymi etapami jej pracy scenicznej były: Szczecin, Poznań, Warszawa (Teatr Narodowy) i Koszalin. W ubiegłym sezonie, po kilku latach nieobecności, powróciła do naszego miasta.



SUŁKOWSKI Stefana Zeromskiego. Leopold Matusz-  
czak -- Sułkowski i Mirosława Lombardo — Księż-  
niczka. Premiera w Teatrze Współczesnym.





Helena Krauze



## HELENA KRAUZE

W roku 1954 ukończyła PWSA w Łodzi. Występowała kolejno w teatrach: Koszalin, Białegostoku i Torunia.

Do Szczecina przybyła w sezonie 1963/64. Z bardzo wielu ról, które odtwarzała w ciągu dotychczasowej swojej kariery artystycznej wymienić należałoby: Adę w „Lekkomyślniej siostrze” Perzyńskiego, Justysię w „Mężu i żonie” Fredry, Puka w „Snie nocy letniej” Szekspira, Marię Rozarię w „Neapolu miście milionerów” Eduardo de Filippo, Isię w „Weselu” Wyspiańskiego („każdy ma swoje widzenie postaci z bliskich sobie, znanych utworów. Nie wiem czy trafniej możnaby je urealnić niż zrobiła to Helena Krauze. Jej małe scenka, to jedna z najpiękniejszych w całym przedstawieniu” — pisze Zbigniew Fąfrowicz), Elli w „Domu serc złamanych” Shaw’a, Janeczkę w „Romeo i Janeczce” Anouilha, tytułową rolę w „Księżniczce Turandot” Gozzi’ego („Księżniczka składała się z kilku tylko gestów i intonacji; taka właśnie nieskomplikowana maseczka dziecinnego uporu i nadąsania była trafna w owej bajce — grotesce” — Jarosław Szymkiewicz), Wandę „W małym domku” Rittnera, Pietrka (bardzo dobry epizod), w „Romeo i Julii” Szekspira, Dziewczynę w „Barze wszystkich świętych” Broszkiewicza, Kolombinę w „Łgarzu” Goldoniego, Kasię w „Rozdartym sercu” Nestroy’a, Królownę w „Igraszkach z diabłem” Drdy i tytułową rolę w „Sprawie Moniki”.

W Szczecinie wystąpiła w rolach: Anity w „Piętej kolumnie” Hemingway’a i Liny Rose w „Fizykach” Dürrenmatta.



## ZDZISŁAW KRAUZE

Ukończył łódzką PWSA w roku 1954. Pierwsze engagement otrzymał do Koszalina, gdzie występował przez jeden rok. Następne trzy sezony przebywał w Białymstoku. Z pierwszych ważniejszych ról grał: Janka w „Lekkomyślniej siostrze” Perzyńskiego, główną rolę w „Chirurgu” Korniejczuka, Fryderyka w „Romeo i Janeczce” Anouilha, Almavivę w „Weselu Figara” Beaumarchais, Oberona w „Snie nocy letniej” Szekspira. Włodzimierz Wieleński zamieszcza na łamach Gazety Białostockiej bardzo pochlebny recenzję: „Zdzisław Krauze, młody aktor, zadziwia kulturą i dużym umiarem gry. Jest on na pewno pozycją nr 1 w sztuce”.

Później związał się z teatrem toruńskim. Na scenie tego miasta występował przez 5 lat, grając m.in.: Prokuratora w „Buncie na USS Caine” Wouka, Tancerza w „Barze wszystkich świętych” Broszkiewicza, Malarza Lucjana w sztuce Morstina „W słońcu”, Doktora Górkę w „Domu bez klamek” Wojdana, Inkwizytora w „Świętej Joannie” Shawa, Jarowoja w „Lubow Jarowaji” Treniewa, Möbiusa w „Fizykach” Dürrenmatta, główną rolę w „Rodzynku



Kierownik techniczny — Ludwik Piosicki

Kierownicy pracowni:

malarskiej . . . . .	Michał Tuszyński
krawieckiej męskiej . . . . .	Stanisław Kaczmarczyk
krawieckiej damskiej . . . . .	Gertruda Madajczyk
główny elektryk . . . . .	Kazimierz Krzanowski
perukarskiej . . . . .	Maksymilian Rajter
stolarskiej . . . . .	Florian Wolny
tapicerskiej . . . . .	Stanisław Falkowski
ślusarskiej . . . . .	Michał Rubinowicz
szewskiej . . . . .	Kazimierz Rypiński
brigadier sceny . . . . .	Andrzej Zolotuch
światło . . . . .	Kazimierz Krzanowski

w słońcu” Hansberry’ego, Schulza w „Skandalu w Hellbergu” Broszkiewicza.

Za rolę Tancerza z „Baru wszystkich świętych” Broszkiewicza otrzymał wyróżnienie, a za trzy ostatnio wymienione role — trzykrotnie nagrodę aktorską na Festiwalu Teatrów Polski Północnej w Toruniu w latach: 1961, 1962, 1963.

Bardzo podobała się przedstawicielom prasy rola Tancerza; Niesłobędzki tak pisze na ten temat: „Bardzo prawdziwą, dramatyczną postać człowieka zepchniętego na margines społeczeństwa stworzył Zdzisław Krauze... pokazał grę dynamiczną i ekspresywną”. A Dariusz Czaplicki przyznaje: „Jestem pełen podziwu dla Zdzisława Krauze, który w tej pseudo zabawie w świętych nieokreślonych usiłował zdemonstrować prawo do refleksji”.

W Szczecinie widzieliśmy go w rolach: Antonia w „Piątej kolumnie” Hemingway’a, Komentatora w „Fizykach” Dürrenmatta, Banka w „Makbecie” Szekspira.

Zorganizował pierwsze przedstawienia w Krypcie na Zamku szczecińskim, zakładając nowy teatrzyk. Był to „Abelard i Heloiza” Vaillanda — interesujący spektakl, w którym Zdzisław Krauze wystąpił jako reżyser i aktor w roli Abelarda.

Współpracuje chętnie z nauczycielstwem. W Toruniu był współorganizatorem Klubu Młodego Nauczyciela. Udziela się chętnie społecznie jako sekretarz Zarządu Oddziału i Koła „SPATIF” w Szczecinie.

Cena zł 2,50

Wydawca: Państwowe Teatry Dramatyczne  
w Szczecinie

Za redakcją — Danuta Piotrowska  
Program ilustrował — Stanisław Bąkowski

SZGraf. 2789. 2500 + 25. P-2-1007.



Premiera 7 października 1964

ALEKSANDER FREDRO

## MAŻ I ŻONA

Komedia w 3 aktach

Osoby:

WACŁAW . . . . .	{	WŁODZIMIERZ BEDNARSKI
	{	WŁADYSŁAW SOKALSKI
ELWIRA . . . . .	{	KRYSTYNA BIGELMAJER
	{	EWA KOŁOGÓRSKA
ALFRED . . . . .	{	ZDZISŁAW KRAUZE
	{	LEOPOLD MATUSZCZAK
JUSTYSIA . . . . .	{	HELENA KRAUZE
	{	DANUTA MARKIEWICZ
LOKAJ . . . . .		* * *

REŻYSERIA — EWA KOŁOGÓRSKA

SCENOGRAFIA — STANISŁAW BĄKOWSKI

Inspicjent

i sufler — Eugeniusz Jarmuła